Nr. 15. Królewska Huta G.-S., Wtorek dnia 20-go Lutego r. 1894. Rok VII.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

KATOLICKIE PISMO LUDOWE,

POSWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM I OSWIACIE.

Organ Związku Górnoszlązkich Robotników wzajemnej pomocy pod opieką N. Panny.

„Gwiazda“ wychodzi co **Wtorek i Piątek** i kosztuje na kwartał **jedną markę**, „Gwiazda Górnoszlązka“ zapisana w cenniku pocztowym (Zeitungs-Preisliste, zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33-a.

GÓRNO-  SZLĄZACY!

podajmy sobie dłonie jako brat bratu
w miłości wzajemnej zespòmy ramiona!

Rodzice! nie zapominajcie dzieci uczyć czytać i pisać po polsku!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rządka) drobnego, a za reklamy 40 fen. od wiersza.—Listy adresować należy: **Redakcya „Gwiazdy“ w Królewskiej Hucie** ulica Cesarska (Kaiserstr.) 21a.

Na większą chwałę Boga, a pożytek zbawienny czytającym, piszącym i rozszerzającym „Gwiazdę“, Jego Świątobliwość Ojciec ś. Leon XIII. dnia 14. Kwietnia 1893. udzielił swego Apostolskiego błogosławieństwa

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Za lud roboczy

Redaktor „Gwiazdy“ p. Stanisław Czerniejewski rozpoczął odsiadywać w sobotę w południe 12-dniową karę więzienną, na którą skazany został w znanym procesie za obronę robotników z Dominium Radzionkowa. Jak wiadomo już Czytelnikom „Gwiazdy“ proces ten wytoczonym został redaktorowi p. Czerniejewskiemu za artykuł zamieszczony w „Gwiaździe“, w którym to artykule opisywała „Gwiazda“ w jaki sposób urzędnicy traktowali lud roboczy.

Proces ten trwał bardzo długo i wielkie za sobą pociągnął koszta. Pan redaktor czując się być w prawie, które redaktorowi gazety ludowej pozwala w obronie ludu stawać — jak to nawet sam sąd bytomski dawniej w innej sprawie, również o obrazę, redaktorowi „Gwiazdy“ przez członków zarządu Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników w Bytomiu wytoczonej, mimo wszelkich usiłowań przeciwników zawyrokował i mogąc wszystko cokolwiek o złem traktowaniu robotników przez urzędników napisał, poprzeć wiarogodnemi świadkami, — przeszedł przez wszystkie instancye. Ale cóż, sprawdziło się pewne polskie przysłowie o krukach. Najwyższy sąd rzeszy w Lipsku odrzucił prośbę o rewizya, a tem samem potwierdzi wyrok bytomskiego sądu. Na mocy więc tego wyroku, zamknięto w sobotę pana redaktora „Gwiazdy“ za kratę więzienną i pozbawiono go na 12 dni tego najdroższego dla wszystkich skarbu — wolności. Ale redaktor „Gwiazdy“ pojmując dobrze obowiązki redaktora gazety ludowej, chętnie ponosi tę karę, za to, że spełnił swój obowiązek — że stanął w obronie ludu, w obronie uciśnionych i nie zląkł się ani kary, ani więzienia, ale choć mógł się spodziewać, co go za to czeka, gdy go pokrzywdzeni prosili o upomnienie się o ich krzywdy, nie napisał w „poczcie redakcyi“, jak to często w innych pismach czytać można: „o tem pisać nie możemy, boby to nam sprowadziło proces“, tylko śmiało i otwarcie upomniał się za ludem, jak to zawsze czynił i czynić będzie — bo redaktor, dobrze pojmujący obowiązki i stanowisko swoje, tak czynić powinien.

Ale jeśli redaktor gazety ludowej ma obowiązki w obec ludu, które mu tylko sumienie jego nakłada, to lud ma też obowiązki wobec redaktora, które mu serce nałożyć powinno. Życzliwością i uznaniem powinien lud płacić redaktorowi za trudy, prace i mozoły. O, bo trudnym, bardzo trudnym jest zawód redaktorski, jeśli redaktor dobrze go pojmuje.

„Gwiazda“ już znaczy rok siódmy swego istnienia; siedem lat ciężkiej i mozolnej pracy, to dużo, bardzo dużo znaczy, ale więcej jeszcze znaczą te lata strasznej walki, którą redaktor „Gwiazdy“ przez ten czas o byt jej musiał staczać. Prześladowano go na każdym kroku — na każdym kroku rzucano mu kamienie pod nogi, żeby tylko nie doszedł do celu — żeby praca jego i zabiegi nie odniosły pożądanego skutku. Żeby wszystkie ofiary i poświęcenia z jego i ze strony jego rodziny, spełzły na niczem i nie doprowadziły do tego upragnionego celu, do utrzymania „Gwiazdy“.

Starano się wszelkiemi siłami byt „Gwiazdy“ podkopać — zniszczyć ją. Jedni czynili to przez nikczemność i zawiść. Tych Bóg ukarze kiedyś surowo, a i dziś już karze ich tem, że nie dozwolił im patrzeć, jakby tego pragnęli, na upadek „Gwiazdy“ i cieszyć się nim, ale przeciwnie, „Gwiaździe“ coraz to lepiej pozwala się rozwijać. Drudzy znów szkodzili „Gwiaździe“ w chęci przypodobania się innym. Ci także mało co lepiej od pierwszych czynili, ale niech im Bóg przebaczy.

Inni zresztą nie rozważywszy wcale rzeczy, lub nie będąc w możności jej rozważyć — powtarzali za innemi, jak za panią matką pacierz — i choć może ani „Gwiazdy“ nie widzieli, ani nie czytali wygadywali na nią i oczerniali ją. Ci więc grzeszyli nie ze złej woli, tylko z nieświadomości — tym Bóg przebaczy i my im z serca przebaczamy i da Bóg, może w krótce do rzędu naszych Czytelników i przyjaciół zaliczyć będziemy mogli. O, bo „Gwiazda“, jak z dopuszczenia Bożego, lub też z podszeptu złego

---

[119]

TURCY na Węgrzech.

Powieść w 3-ch częściach.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć nr. 14.)

Wartki potok huczy po obydwu stronach u stóp, wązki i drewniany most łączy przeciwległe wybrzeża, a środek mostu wspiera się na skale sterczącej ponad wodą. Z za drzew bieleją domki Edenu rozrzucone w dolinie, niby domki z kart, a jeszcze dalej połyskuje morze.

W tej pięknej miejscowości znajduje się pałacyk zbudowany z prawdziwie europejskim komfortem, własność lady Estery Stanhope, a w owem czasie był tutaj poetyczny kiosk Feryz beja lwa.

Z zawziętym uporem młody człowiek spędził tutaj lata burzliwych przejść i wojen, które wstrząsały Turcyą. Proroctwo wygłoszone w Dywanie, rozeszło się pomiędzy ludem, a gdy pojedyńcze jego słowa jedno po drugiem spełniać się zaczęły, przesadna wiara w ich siłę zakorzeniła się w sercach wojowników, urosła w miarę klęsk i sformułowała się przekonaniem, że gdy Feriz uchwyci szablę, aby wystąpić do boju, szczęście się odwróci i uśmiechnie się znowu zastępom osmanów.

Chcąc wyzyskać ślepą wiarę tłumu, kierownicy państwa słali gońców do pustelni Feriza, donosząc mu o śmierci wodzów, przegranych bitwach, fortecach zdobytych przez wroga.

Feriz był niewzruszony. Opowiadał krótko lecz stanowczo: tak być musiało, z jaj które składały węże nie mogły się wykluć gołąbki—zgubiliście przyjaciół, aby służyć wrogom, słuchaliście głupców i krzywoprzysięzców tańcząc na grobie sprawiedliwych. Witaliście pochwalnym hymnym tych, którzy was zniszczyli, zamykając w wilgotnych lochach oswobodzicieli narodu. Niech wystąpią ci którzy z cierpliwego i posłusznego pargaminu zmyli przysięgę, którzy rozdarli papier, spalili i rozrzucili popiół na cztere strony świata, niech teraz zmyją hańbę z karty dziejów, niechaj powiedzą: nic nie było! nic nie jest! tak będzie, bo my tak chcemy. Każcie im, niechaj poległych bohaterów obudzą w grobach, zdobędą stracone miasta i znajdą radę tam, gdzie jéj szukali do tej pory. Pamiętajcie że imieniem Allaha igrać nie wolno; chociażby który z was głową sięgał do nieba, człowiekiem jest i w proch się rozpadnie gdy straci punkt oparcia!

Przekonawszy się wreszcie, że to co mówił Feriz nie jest tak nierozsądném i pozbawionem treści jak im się zdawało, przyjaciele, jeden po drugim nawiedzali samotny kiosk w dolinie usiłując go wzruszyć, przekonać, namówić, aby szablę przypasał i objął dowództwo nad armią.

Feriz nie chciał o niczem wiedzieć, i wszelkie propozycye odtrącał bez wahania, nikt przekonać go nie mógł.

— Gdy kłosy do mego żniwa dojrzeją — zwykł był powtarzać,—nie będę czekał aż mnie zwołacie. Czas się nie spieszy ani też opóźnia dla nikogo, lecz idzie zawsze w jednej mierze.

Mylił się jednak—wypadki niezmiernie szybko następujące po sobie przybliżyły „żniwo;“ niemieckie chorągwie wtargnęły już w głąb Turcyi, Polacy odzyskali Podole, Wenecyanie plądrowali na wyspach, a Siedmiogród oderwał się od Porty i otworzył fortece jej nieprzyjaciołom.

Nowy sułtan objął rządy w bardzo ciężkich warunkach, gdyż nie miał wojska, dowódców ani głośnej sławy po za sobą, lecz długie więzienie przekonało go dowodnie, iż przy pomocy silnej woli i wytrwałości, kawałkiem glinianej skorupy w przeciągu lat można skruszyć mury, tylko nie trzeba rozpaczać, ani poddawać się zwątpieniu.

Zbierał świeże oddziały wojsk, ustanowiwszy nagrody za waleczność, zjednywał sobie sprzymierzeńców, wśród których wyróżniał Thökölego, szczygólnym zaufaniem go obdarzając, zrobił go księciem Siedmiogrodu i nakazał chanowi, oraz mołdawskim wojewodom, aby go wsparli swemi siłami, gdy pojdzie objąć swoje państwo.

Żądny sławy, Emeryk cieszył się nadzieją walk i wojennych trudów; jakaż go ogarnęła rozpacz, gdy ujrzał tłumy, którémi rozporządzać mu kazano. Dobre to może do rabunku i zamieszania, liczebnie także było ich dosyć, co jednak za bitwa z niesfornym dzikim ludem, którego żadna siła w porządną całość uformować nie jest w możności, gdyz nie posiada wyobrażenia o wojnie; potrafi tylko iść naprzód, albo zmykać co siły, zatykając uszy na odgłos broni palnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ducha, który chciałby zniszczyć ziarno zdrowe i dobre, które „Gwiazda“ w serca swoich Czytelników zasiewa, nasyła posłanników swoich, ażeby ziarno to dobrze zgnietli, zdusili, by w sercach ludu nie przyniosło pożądanych owoców: wiary, miłości Boga i miłości bliźniego, tych cnót kardynalnych, które rozwierają niebo, a zamykają piekło, ma swoich nieprzyjaciół, tak z drugiej strony znajduje ona upragnione uznanie. O czem świadczy najwymowniej błogosławieństwo Ojca św. udzielone wszystkim czytającym i rozszerzającym „Gwiazdę“. Jak zresztą świadczą listy Biskupów i wysoko postawionych osób duchownych, nawet z zagranicy nam przysyłane. O, tak i „Gwiazda“ za łaską Boga ma także dużo przyjaciół i życzliwych, dużo takich, którzy jej zasługi uznają i którzy przez uznanie swe nie jednej ranie, przez innych sercu redaktora zadanej, pozwalają się zabliźnić. Do tych więc szczególniej, do przyjaciół naszych odzywamy się, prosząc żeby i nadal takimi dla „Gwiazdy pozostali i żeby się starali koło tych przyjaciół coraz to bardziej rozszerzać, za co Bóg im zapłaci, a i w własnem sumieniu znajdą wynagrodzenie, że przysłużyli się dobrej sprawie, że przysłużyli się do utrzymania gazety, która ludowi tak pod względem religijnym jak i społecznym wielkie przynosi korzyści. Redaktor zaś „Gwiazdy“ starać się będzie, żeby zadaniu swemu coraz to lepiej zadosyć uczynić i ile sił jego i mocy pracować będzie dla Chwały Boga i pożytku bliźnich.

Wyrok sądu,

o którym powinni się dowiedzieć zwołujący zebrania i wiece.

Paragraf 1-szy ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach pisze, że jeśli zameldowano policyi o tej a tej godzinie a zebranie to odbędzie się o godzinę później niż w zameldowaniu oznaczono, należy uważać takie zebranie za niezameldowane. Przepis ten mieli przekroczyć przewodniczący liberalnego stowarzyszenia wyborów w Bartungu na Warmii, właściciel browaru p. Engelbrecht z Frydlądu i dr. Fränkel z Waimaru. Sprawa miała się tak: Na dzień 7 czerwca zeszłego roku zwołał p. Engelbrecht z Frydlądu zebranie wyborcze tamże i w przepisanym czasie zameldował o tem policyi. Zdarzyło się, że p. Engelbrecht i dr. Fränkel przybyli do Frydlądu o 8-mej i zebranie mogło się odbyć dopiero o godzinie pół do 9-tej, a zameldowane było na 7-mą.

Atoli zaraz po godz. 7-mej, jak o tem świadczą świadkowie, przybyło na salę, gdzie miało się odbyć zebranie, mnóstwo osób i rozmawiali o sprawach, które są na porządku dziennym. Obecna temu policya nie przeszkadzała zebraniu. Ale owszem policya baczyła uważnie na zachowanie się zebranych i kiedy roznamiętnieni mowami członkowie stowarzyszenia zaczęli hałasować, użyła swego prawa, aby stłumić wrzawę na sali. Mimo to wszystko urząd policyjny w Frydlądzie skazał na podstawie owego paragrafu 1-go zwołującego zebranie i ławników na 15 marek.

Zasądzeni na tę karę odnieśli się do sądu, odwołując się na to, że chociaż dr. Fräukel nie przybył, bo na czas przybyć nie mógł z przyczyn od niego niezależnych, zebranie rozpoczęło się jednak o zameldowanej godzinie i gdy dr. Fränkel przybył, zebranie obradowano dalej w komplecie. Sama policya dała swojem postępowaniem świadectwo, że uznaje zebranie. Sąd ławniczy nie uwzględnił tego i potwierdził karę policyi.

Owi panowie odnieśli się do Izby karnej w Bartągu. Dnia 31-go stycznia wydany został wyrok, który nie tylko że unieważnił karę, ale przyznał oskarżonym prawo zwrotu kosztów, jak na przykład za podróż dr. Fränkla z Weimaru do Bartągu itd. Sędziowie tego byli zdania, że policya swojem zachowaniem się przyznała, że zebranie odbywało się prawnie i rozpoczęło o zameldowanej godzinie, a za przybyciem pp. Engelbrechta i dr. Fränkla w dalszym ciągu obradowało.

(Artykuł ten podajemy dla wiadomości naszych Czytelników zwołujących zebrania, aby wiedzieli w danym razie, jak sobie postąpić, by uwolnić się od kary).

O zapisach testamentowych, które są ważne bez złożenia ich w sądzie.

Jak wiadomo, testament zmarłego jest tylko wtedy ważny, jeżeli został złożony w sądzie. Wszakże wedle § 161-go pruskiego powszechnego prawa krajowego (Preuss. Allg. Landr. 12) są zapisy ważne, które dwudziestej części spuścizny prawdopodobnie, albo według zaręczenia testatora nie przewyższają; ważne także jeżeli rozporządzenie testatora jest przez niego własnorecznie spisane i podpisane, bez złożenia oświadczenia woli w sądzie. Ale do ważności tego testamentu wymaga się wedle § 162 dodania roku, miesiąca i dnia, w którym to napisanem zostało. W tej sprawie wielki sąd rzeszy IV cywilny senat pod dniem 9 listopada r. z. zawyrokował, że kodycyl (dodatek do testamentu), który tylko rok i miesiąc spisania zawiera, a bez dodania dnia, w którym był pisany, jest nieważny. A więc kto przed śmiercią chce jakiś zapis zrobić, nie przewyższający dwudziestej części spuścizny jego, nie potrzebuje fundamentalnego testamentu składać w sądzie, lecz tylko własnoręcznie rozporządzenie swoje spisać i podpisać, z dodaniem dnia, miesiąca i roku. Wszakże zalecamy dokument taki oddać zaufanej osobie, bo chciwi spadkobiercy mogliby nie uszanować woli zapisodawcy i dokument zniszczyć.

Jerzy,

ze zmiłowania Boskiego i łaski Stolicy Apostolskiej

Kardynał - Kapłan św. Kościoła Rzymskiego, Książę-Biskup wrocławski

zasyła wszystkim wiernym swojej dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Imieniu Pańskiem!

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 14).

Wiem dobrze o tem, jak to przykro o tem mówić, a jak łatwo to może ściągnąć podejrzenie, jakoby takie odmówienie nie służyło ku pokojowi i jedności. Jakżebym rad milczeniem to pominął, gdyby to na prawdę ku pokojowi służyło! Ale chociażbym i chciał milczeć, zbłądzenia i niepokój, które mięszane małżeństwa sprawiają, dosyć głośno mówią. Posłuży to więc tylko prawdzie i pokojowi, gdy wskażę na to źródło tylu przykrości i nieprzyjaźni, aby przypływ umniejszyć. A trzeba dodać, że mięszane małżeństwa to największy krzyż w pasterstwie dusz; czy mogę milczeć, kiedy przewielebne duchowieństwo pod ciężarem tego krzyża wzdycha i narzeka? Atoli wystrzegać się będę wszelkiego zarzutu, któryby mógł obrazić żyjących w takiem małżeństwie; starać się będę unikać, cokolwiekby religijnemu przekonaniu innych ubliżyć mogło; przypomnę tylko to, co Kościół nasz święty o mięszanych małżeństwach naucza i stanowi.

Kościół tych małżeństw nie widzi chętnie, ponieważ w nich nie może znaleść wzoru, ani najczystszego wyrazu małżeństwa, jakiem ma być według woli Boskiej. Wyobrażenie tajemniczego połączenia, jakie pomiędzy Chrystusem Panem a jego Kościołem zachodzi, oto wzór, do którego małżonkowie dążyć powinni. Dla tego winni się starać o to, aby pomiędzy nimi najściślejsza była wspólność nie tylko w przyrodzonem, ale i w nadprzyrodzonem życiu, w ich stósunkach do Boga, a w objawach wiary. Niepodzielnie dążąc do chrześciańskiej doskonałości, a wspólnie ofiarując Bogu swą miłość, mają być jako dwa ognie, które się nawzajem w gorącości i cieple podtrzymują. Trudna to będzie sprawa, kochani Dyecezyanie, kiedy te ognie się różnią co do ogniska i pokarmu; z trudnością religijne uczucia się zespolą, jeżeli się nie mogą nawzajem zrozumieć, a z trudnością też jedność serc będzie trwałą, skoro też jedna i ta sama wiara serc nie jednoczy.

Lecz odwróćmy się od wzoru ku rzeczywistości. Prawdą jest, wiele jest małżeństw, w których się ten przełom dzielący je wskutek różności wiary nie daje uczuć. Z początku to siła pierwszych uczuć temu przeszkadza, a później powolne osłabienie wiary, które po mału się wkrada. Czyż może być inaczej? Jakkolwiek małżonkowie każdy swoją wiarę z serca kochają i cenią, to miłość nawzajem im względy nałoży; aby sobie boleści nie zadać, strzedz się będą mówić o tem, co ich dzieli, a z miłości dla spokoju domowego będą unikać religijnej rozmowy. Więcej jeszcze! Już to jest wielkim brakiem, że zawsze tylko w rozłączeniu wypełnić mogą swoje religijne powinności, że nie mogą chodzić do jednego kościoła, nie mogą wspólnie przystępować do św. Sakramentów, że więc właśnie w najświętszych sprawach muszą odczuć rozdział istniejący pomiędzy ich duszami. Atoli choćby oboje jak najbardziej sprawiedliwymi byli dla siebie i najbardziej gotowymi pozostawić sobie zupełną swobodę w wykonywaniu swoich religijnych powinności, to wiele męztwa potrzeba aby iść zawsze za religijnem przekonaniem a jeszcze więcej roztropności i ogledności, aby znaleść granicę, ktorą przekraczając drugiej stronie wyrządza się przykrość i niedogodność; o wiele częściej jak doświadczenie uczy, słabe dusze biorąc w dobrej intencyi wzgląd ograniczają uczynki pobożności a tak życia wiary powoli w nich ubywa. [D. c. n.]

Parlament i Sejm.

— W zeszły czwartek ukończono w parlamencie niemieckim drugie obrady nad etatem poczt i telegrafów. Przemawiało kilku posłów z rozmaitych stronnictw, ale nic nowego nie powiedzieli.

— W zeszły piątek zaś obradował parlament nad etatem kolonialnym w Afryce. W obec żądania, ażeby ustanowiono trzeciego dyrektora ministeryalnego dla spraw afrykańskich z roczną pensyą 20 tysięcy marek, zabrali głos posłowie: konserwatysta Staudy i nacyonał-liberał Hammacher i mówili, że nie mają nic przeciw temu, ale nadmienić im wypada, że tak jak dotąd, tak dalej iść nie może w Afryce, gdyż stósunki takie są tam niemożebne i trzeba koniecznie temu zaradzić.

Po tych zabrał głos socyalista Bebel i ostro skrytykował gospodarkę urzędników w Afryce. Afryka — tak mówił p. Bebel — kosztuje Niemcy ogromne pieniądze, a żadnej nie przynosi korzyści, najwięcej temu winno to, że w Afryce nie ma odpowiednich ludzi, którzyby umieli rozumnie kierować interesami. Kara cielesna przybiera tam coraz większe rozmiary. Za najmniejsze przewinienie biją murzynów bez litości i tak np. biczowano murzynów, że nie chcieli nosić ciężarów, do czego nie byli wcale zobowiązani. W końcu oświadczył, że socyaliści będą głosowali przeciw polityce kolonialnej. Następnie zabrał głos kanclerz hr. Caprivi i oświadczył, że na wszystkie zaczepki p. Bebla odpowiadać nie będzie — uczyni to później. Dziś jednakże zaznaczyć mu wypada, że polityka kolonialna nie zasługuje na takie potępienie, jakiem p. Bebel ją obdarzył. Że z murzynami trzeba się łagodnie obchodzić, nie ulega najmniejszej wątpliwości — w tym celu należy, o ile możności, ułatwić w Afryce działalność Ojców św. Ducha. Zresztą — tak kończył hr. Caprivi — rząd będzie się starał wszelkiemi siłami zaradzić niedostatkowi w Afryce.

Na tem ukończyło się piątkowe posiedzenie. Dalsze obrady nad tą sprawą odroczono do soboty.

— Na piątkowem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Głos zabierało kilku posłów; jedni żądali, żeby liczba sędziów była powiększoną, drudzy skarżyli się, że gmachy sądowe nie wyglądają tak wspaniale jak gmachy pocztowe w Niemczech — inni znów domagali się podwyższenia pensyi dla urzędników sądowych.

Na tem ukończyło się piątkowe posiedzenie.

— Rosyjski traktat handlowy przyjdzie na pewno pod obrady w parlamencie niemieckim w przyszłym tygodniu.

Nowiny polityczne ze świata.

Niemcy.

— W komisyi budżetowej parlamentu, oświadczył minister wojny, że cesarz niemiecki przed tygodniem przyzwolił na projekt rozporządzenia, żeby piechur w marszu dźwigał na sobie o 14 funtów mniej niż bywa dotychczas.

— Za obrazę ministra handlu pana Berlepscha został decent prywatny p. Jastrow skazany na 100 marek kary pieniężnej. Napisał on artykuł do gazety socyalistycznej „Vorwärts“, w którym się dopatrzył się obrazy ministra. Redaktor zaś gazety „Vorwärts“ Schröder za umieszczenie owego artykułu skazany został na 150 marek kary pieniężnej.

— Berliński sąd ziemiański skazał anarchistę dr. Gumplowicza z Graz za spotwarzenie urządzeń państwowych i za opór przeciw władzy na rok i 6 miesięcy więzienia.

— Z Kilonii donoszą, że 10 bm. powstała na nowym pancerniku „Brandenburg“ wielka eksplozya, z powodu czego bardzo wiele osób zostało zabitych i poranionych. Bliższych wiadomości brak dotąd o nieszczęściu tem.

— Niemcy. Rosyjski minister spraw zagranicznych p. Giers wybiera się do Włoch i po drodze spotka się albo z hr. Caprivim w Berlinie, albo z hr. Kalnokym w Wiedniu, podług tego, czy pojedzie do Włoch na Berlin, lub na Wiedeń.

Francya.

— Z Paryża donoszą, że francuski minister wojny Mercier w zeszłą środę oświadczył w komisyi wojskowej, że w razie wojny francuzkie wojsko nie będzie bynajmniej liczebnie słabsze od wojska w Niemczech. W czasie pokoju liczy co prawda kompania wojska w Francyi tylko 100 żołnierza, a w Niemczech 150, ale podczas wojny tak kompania wojska francuzkiego, jak i niemieckiego liczy 250 żołnierza. Francya musi 150 rezerwistów powołać pod broń, a Niemcy 100. Dla Niemiec jest to bez wątpienia wielką korzyścią, ale francuzka administracya wojskowa stara się przecież wszelkiemi siłami o to, ażeby stósunek ten zupełnie wyrównać. Francya będzie mogła teraz co rok więcej rekrutów zaciągać do wojska, gdyż od 1873 r. liczba urodzeń w Francyi znacznie się powiększyła. Gazetom

nie bardzo się podoba takie francuzkiego ministra wojny. ...a policyjna paryska stwier...e, że anarchista który bom...i hotelu Terminus wrzucił, ...mil Henry i urodził się w Hiszpanii w r. 1872 z ro...kich. W ostatnich czasach ...ondynie, gdzie znano go ...ajniebezpieczniejszych re... Policya londyńska wie... iż Henry opuścił Londyn ...do Paryża. Już dawniej ... stolicy Francyi i był ...pewnego rzeźbiarza a ... mebli. Henry przyznał ... zamachu, ale oświad...lników. Policya jednak ...y temu; przychwytano ... dniach jednego z najza...ewolucyjnych agitatorów, ...ernarda, należącego do wszy...ków dynamitowych jakie w o... czasach popełniono w Hiszpanii ...zy rewizyi odbytej w domu Bernarda znaleziono obszerną korespondencyą prowadzoną z Vaillantem.—Emil Henry jest ...ratem Fortunata Henry, odsiadującego ...ecnie trzyletnią karę więzienną Clair...ux za podżeganie do mordu a synem, ...nego członka komuny skazanego swego ...u zaocznie na śmierć, który umarł ...iej w Hiszpanii.

Anglia.

— Z Londynu donoszą, że zeszłego ...artku po południu usłyszał dozórca ...ego z tamtyjszych wielkich parków ...aszny huk. Pobiegł więc natychmiast w ...ronę, gdzie huk usłyszał i spostrzegł ciężko poranionego mężczyznę, który żył jeszcze, ale w pół godziny potem umarł. Obok niego znaleziono stłuczoną butelkę. Bu...lka była zapełniona, jak się zdaje, nabojem wybuchowym. Mężczyzna ów chciał popełnić prawdopodobnie zamach dynamitowy, nie ostrożnie się przecież obchodził z butelką i z powodu tego nastąpiła już przedtem eksplozya, która w kawałki go porozdzierała. Nazywał on się Bourdin. Śledztwo w sprawie tej już wytoczono, gdyż przypuszczają, że Bourdin miał innych towarzyszy do pomocy. W kieszeniach jego znaleziono wiele rozmaitych pism i druków anarchistycznych, w których było podane, jak się fabrykuje bomby dynamitowe. W ciele jego znaleziono też kawałek żelaza, które pochodziło od bomby. Eksplocya nastąpiła z taką siłą, że jeden palec od ręki oderwała mu i rzuciła na 80 metrów daleko.

Ameryka.

— Z Rio de Janeiro donoszą do pism londyńskich, że grasuje tamże w niebezpieczny sposób żółta febra. Codziennie umiera przeciętnie 40 osób.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Królewska Huta, dnia 19-go Lutego:

Jest w projekcie ustawa przymusowego zabezpieczenia świń od strat, jakie ponoszą właściciele skutkiem pomoru tychże. Wsta...s...cznych zapisach wykazuje się, że w Prusach roku zeszłego liczono 7 milionów 704, 250 świń z których tylko 18 na 100 było za...ezpieczonych. Ustawa ta ma być podobną ustawie dotyczącej zabezpieczenia koni i bydła, koni padłych na nosaciznę, a bydła cho...na zapalenie śledziony. Podług projektu ...związki prowiucyalne uchwalać $^2/_8$ wyna...tenia za świnie zniszczałe na choroby za...liwe ...az za mające trychiny lub węgry. ...kład...i ...mają być od właścicieli świń ściąga...e, wpłacane do kas prowincyalnych, skąd właściciele ...dbierać będą wynagrodzenia za ...straty.

Zarządy kolei ż...nych otrzymały nakaz od władzy centralnej, by dopilnowały przesyłek zwierząt, psów, owiec, świń itp. w klatkach; klatki te nieraz z łat i deseczek tak słabo są pozbijane, że zwierzęta łatwo je uszkodzą i z klatek wydostawszy uciekają, szczególnie psy. Jest zarazem ostrzeżenie dla przesyłających, by mocno klatki zbijać kazali

Dziewczęta polskie, szukające służby w Berlinie nie obznajmione ze stosunkami wielkiego miasta, narażone bywają na rozmaite przykrości i niebezpieczeństwa. W środę przed tygodniem przybyła polska dziewczyna K. do Berlina o g. 10 wieczorem i szukała noclegu u pewnej kobiety, do której miała adres. Paczkę z rzeczami miała pod pachą, a portmonetkę z 1? m. w ręku. Wtem przysuwa się do niej 30-letni mężczyzna, wypytuje ją o wszystkie szczegóły, robi jéj bezwstydne propozycye, a gdy ona je odrzuciła z oburzeniem, uderza ją pięścią z całej siły w twarz i wyrywając jej z ręki portmonetkę, znikł, pozostawiając nieszczęśliwą dziewczynę w rozpaczy.

— Tej samej nocy, w której zostało 4 górników na „Krugschachcie“ zasypanych, został także na hrabiowskiej kopalni „Lauragrube“ pewien górnik przez zapadające się węgle zabity.

— W sobotę przed południem udało się wydobyć zasypanego „przez węgle na „Krugschachcie“ górnika Stachowskiego. Ciało jego było zupełnie zmiażdżone, tak że musiano je w płótno zaszyć.

— Pewnemu na ulicy Strzeleckiéj mieszkającemu inwalidzie niejakiemu Józefowi Piechocie skradziono w nocy z czwartku na piątek z piwnicy garnek mięsa i bochenek chleba. Także téj saméj nocy i na téj samej ulicy w domu nr. 40 i 42 skradziono z gór rozmaitą bieliznę i artykuły spożywcze.

Emanuelssegen. Na tutejszej kopalni zostało dwóch górników Jan Brzoza i Wojtyczka przy rabowaniu zasypanych. Z potrzaskanemi głowami i kośćmi zostali obaj wydobyci. Brzoza pozostawił żonę i 5-go dzieci. Wójtyczka zaś żonę i 2 dzieci.

Swiętochłowice. Na kopalni „Deutchland“ zapadające się węgle tak uszkodziły górnika Karola Schuberta że krótko potem umarł.

— Na kopalni „Matyldy“ przy Swiętochłowicach stało się nieszczęście. Górnikowi Augustowi Mansfeld, złamały węgle prawą nogę.

Gwoździan. Rodzice wyszli za robotą i pozostawili w domu troje małych dzieci bez opieki. Na stole paliła się lampa, którą jedno z dzieci obaliło. Petrolej oblał najmłodsze dziecko leżące w łóżku, przyczem pierzyny się zapaliły. Dziecko odniosło takie straszne rany, że zaraz umarło. Sąsiedzi, którzy z pomocą przybiegli ogień ugasili.

Kolonia Zedlice pod Gliwicami. W Sobotę rano udała się żona J. Czypki do obory aby bydłu zarzucić paszę, pozostawiwszy bez dozoru 2 letnie dziecię w pokoju. Malec chwyciwszy obrus rączkami, ściągnął sobie na głowę palącą się lampę. Przez to oblał się naftą, która się zaraz zapaliła, zadając dziecku ciężkie rany. Dziecko męczyło się trzy dni, poczem umarło. Niech podobne przypadki posłużą wszystkiem matkom za przestrogę, bo wiele nieszczęść zachodzi z winy matek samych, dla braku należytego dozoru!

Gorażdże. W przeszłą Sobotę między godziną 2 i 3 po południu mieliśmy pierwszą błyskawicę i grzmot w bieżącym roku. Rzadkie to zjawisko tłómaczą jedni że sprowadzi ciepło, drudzy zaś że mróz.

Powiat Rybnicki. Pan Jshring z Gołkowic chce dobro swoje rozparcelerować. Ziemia po większej części drenowana (rurkowana) w dobréj kulturze, nadająca się do sadzenia ćwikły, siania pszenicy, koniczyny, saradeli. Nabywcy parceli płacą czwartą część sumy kupna; resztę sumy przejmuje bank rentowy, któremu płacą po 4 od sta. Po 60 $^1/_2$ roku kapitał bankowy się amortyzuje. Po objaśnienia należy pisać do właściciela lub nauczyciela Bosdorfa w Gołkowicach, stacya pocztowa. Wielkie Gorzyce lub Wodzisław (Loslau). — Także dobro Godów ma być rozparcelowane na gospodarstwa rentowe. Bliższe wiadomości poda pan Hoim, właściciel w Godowie.

Racibórz. W tutejszéj miejskiéj gazowni wybuchły gazy i spowodowały pożar, który zdołano przytłumić. Wybuch jednakże wyrządził znaczne szkody, bo zerwał on i zniszczył dach w oczyszczalni i również mur od ulicy piaskowéj: Jakim sposobem nastąpił wybuch niewiadomo.

Z Powiatu Oleskiego. Landrat tutejszy ogłasza, że powiatowa kasa oszczędności ma tyle pieniędzy, iż bardzo chętnie pożyczek udziela tak na posiadłości miejskie, jak wiejskie. Na wiejskie posiadłości pożyczają sumy aż do 25 razy większe, jak czysty dochód podług podatku gruntowego (grundsteuer-reinertrag); na budynki zaś sumy aż od 10—12 $^1/_2$ razy większe, jak wartość użytku z domu podług podatku budynkowego (gebaudesteuer-nutzungswerth), albo też aż do wysokości połowy sumy, na jaką budynek jest zabezpieczony od ognia. Od pożyczek na hipotekę płaci się 4 $^1/_2$ od sta. Kasa pożycza także na obligi (schuldscheine), ale wtedy dwaj zamożni mieszkańcy muszą poręczyć za pożyczającego. Od tych pożyczek bierze kasa 5 od sta. Skoro kto chce zaciągnąć pożyczkę na hipotekę, potrzebuje dostawić odpis z księgi gruntowej o jego posiadłości, — lub też (przy domach) polisę zabezpieczenia od ognia. Wniosek o pożyczkę można piśmiennie lub ustnie stawić u lantrata.

W Międzychodzie wdowa B. zadrasnęła się dość nieznacznie w palec: nie zważała na tę małą ranę, dopóki ta nie zaczęła jej bardzo dolegać. Udała się potem do lekarza, ale za późno, z tej małej rany wytworzyło się zatrucie krwi i chora umarła d. 12 bm.

Berlin. Na cztery miesiące więzienia skazano odpowiedzialnego redaktora „Gazety Robotniczej“ Wojcikowskiego w Berlinie za artykuł d. 17 czerwca r. z. ogłoszony pod tytułem „Militaryzm“. W artykule tym autor przedstawił podoficerów i oficerów jako ciemiężycieli żołnierzy, jako wpajających w żołnierzy nienawiść ku obcym narodom i ku ludziom klas uboższych. Sąd uznał artykuł ten za podburzający jedne klasy ludności przeciw drugim, a czyny przytoczone za kłamliwe i niebezpieczne dla spokoju publicznego: sięgnął zatem karą dalej, niż wniosek prokuratora, który żądał tylko dwóch miesięcy więzienia dla obżałowanego.

Ze Rzymu donoszą, że w kościele św. Karola na Corso, gdzie osiedlił się główny zarząd Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, żywo protegowanego przez Papieża, wikarjusz Jego Świątobliwości, kardynał Parocchi prezydował uroczystemu poświęceniu wielkiej liczby nowych członków tego stowarzyszenia. Wszystkie klassy społeczne miały tam swoich reprezentantów, i wzruszający to był widok, gdy bogaci i ubodzy współzawodniczyli w pobożności, ażeby pod opieką najszczytniejszego wzoru, jaki był dany światu, stawić pokój rodzin chrześcijańskich i prawdziwe braterstwo w stosunkach społecznych, od którego zależy i spokój publiczny. Stowarzyszynia takie zaczynają się krzewić po całych Włoszech i, jeżeli taka wola Boska, będą najlepszym antydotem przeciw stowarzyszeniom zbrodniczym istniejącym pod nazwą Fasci, przejętym duchem sekciarskim, tak szkodliwym dla porządku publicznego.

Z Ameryki. W sprawie Kościuszkowskiego obchodu rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wydali następującą odezwę, podpisaną przez censora Związku narodowego polskiego, p. T. M. Helińskiego:

Zbliża się chwila stuletniej rocznicy jednego z najważniejszych wypadków w życiu narodu polskiego — stuletnia rocznica powstania Kościuszkowskiego. Jest naszym świętym obowiązkiem uczcić pamięć tego wzniosłego czynu upadającego narodu stosownym obchodem. Szczególnie bracia związkowi powinni się przyczynić do tego, ażeby ten obchód przekonał ogół Polaków, że Związek narod. polski pojął wielką myśl naszego nieśmiertelnego Bohatera Kościuszki i pojął dobrze wykonanie takowej, tj., że wyswobodzenie Polski zależy od współudziału wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, że do pracy dla ojczyzny i do walki za nią powołany być powinien każdy Polak, którego serce bije dla nieszczęśliwego kraju rodzinnego. Oto nadarza nam się sposobność pokazania światu, że wyleczyliśmy się z lekkomyślności w traktowaniu najważniejszych spraw narodowych, że wyleczyliśmy się z obojętności w wypełnianiu najświętszych obowiązkow względem kraju i narodu. Udowodnijmy światu, że nasza miłość ojczyzny nie zasadza się na szumnych mowach patryotycznych, ani też li tylko na głośnych oświadczeniach, że kochamy Polske całą duszą, lecz że także potrafimy działać w stosownej chwili i wypełniać obowiązki, któreśmy na siebie przyjęli. Przekonajmy naszych przyjaciół, i nieprzyjaciół, że dojrzeliśmy politycznie i dziś zupełnie przeświadczeni jesteśmy o tem, ze do odzyskania i utrzymania naszej niepodległości potrzeba współudziału całego narodu. Dajmy dowód czynem, że szanujemy pamięć — czcimy poświęcenie bohatera w sukmanie, nieśmiertelnego Kościuszki, że nie zapominamy o ideale rzemieślników polskich — dzielnym Kilińskim i chlubie ludu polskiego bohaterze z kosą — Bartoszu Głowackim. Czasy są w prawdzie krytyczne, lecz przy dobrych chęciach znajdą się środki do urządzenia obchodu choć skromnego, lecz świadczącego o naszej żywotności narodowej. Ponieważ zaś na polach Racławic okazała się czynem miłość ojczyzny naszego ludu, dla tego też rocznicę dnia tego obrać powinniśmy jako stósowny dzień do urządzenia obchodu. Razem więc, drodzy bracia, pokażmy naszym wrogom, że „Finis Poloniae“ to fałsz, że Polska żyje i dźwignięta miłością i poświęceniem całego narodu polskiego powstanie wolną i niezależną.“

Ameryka. Po wystawie w Chicago takie zapanowały stosunki, jak pisze jedna z gazet tamtéjszych: Blisko 200 tysięcy ludzi leży na ulicach, tj. w ogromnej jest biedzie, nie mając potrzebnych środków do utrzymania życia. Zastąpione tam są wszystkie klasy społeczne, ludzie w lakierkach i cylindrach pracują obok najprostszych robotników w kałużach wodociągowych i przy czyszczeniu ulic, aby tylko życie utrzymać. Liczba z brodni codziennie popełnianych rośnie. Kto cokolwiek posiada, strzeże się wieczorem przechodzić ulicami pobocznemi, a gdy stosunki go do tego z niewalają, przebiega szybko, trzymając się środka ulicy, i z rewolwerem w ręku. Władze usuwają z miasta tych, którzy nie mają zatrudnienia, ale to mało wiele znaczy, bezpieczeństwo publiczne w wielu miejscach jest zagrożone, gdyż nędza popycha ludzi do rabunku, gwałtów i do zbrodni.

Gąsienice jedwabnika nie wszędzie można wyżywić, by się oprzędły. — na to potrzeba było mieć drzewa morwowe, które nie wszędzie się udają. W pewnej rodzinie obdarzono dzieci takiemi gąsienicami, a te chcąc je utrzymać przy życiu i nie mając przytem liści morwowych, dały im liści podbiału (Lattig, lactuca). Temi liśćmi gąsienice się wyżywiły i oprzędły wytworzywszy takie same kokony, jak przy liściach morwowych. Pewien hodowca jedwabników usłyszawszy o zdarzeniu, zrobił próbę i przekonał się, że ów podbiał nadaje się do hodowli jedwabników, tylko nie należy im dawać mokrych, gdyż niszczeją.

Głos niedoli.

O Maryo święta! z płaczu doliny
Usłysz błagalny ten głos,
Orędowniczko Polskiej krainy,
Uproś nam lepszy los!

Myśmy zbłądzili, lecz nasze winy
Zbyt srogo ukarał Bóg,
Gdyż już wiek cały nad Polski syny
Okrutnie znęca się wróg.

On nam Ojczyznę rozdarł w kawały,
Wolność i prawa wziął,
A biedny Polski nasz naród cały
W ciężką niewolą pchnął. —

Wszystko co święte, to nam wydarli,
A nie dość na tem, chcą,
By się synowie nasi zaparli
Że Polakami są.

By oni kiedyś, na męczeńskiej ziemi,
Zlanej ich Ojców krwią,
„Heil dir im Siege“ śpiewali z drugimi
Wzgardzili mową swą.....

O Maryo święta! Niech Cię poruszy
Głuchy ten skargi jęk,
Bo zbyt już długo srogich katuszy,
Niewoli znosim męk.

Więc Ty, Królowo z niebios wyżyny,
Usłysz błagalny ten głos —
Okaż, żeś Matką Polskiej krainy
I daj jej lepszy los! —
Wrocław.

Eks-Kujawianka.

Jutro, we wtorek, 20-go: św. Bernarda Ap. w środę 21-go: św. Joanny; w czwartek 22-go: św: Symforyana.

ODROBINY

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i ziemi Najświętszej Bogo-Rodzicy Panny Maryi, łaskami i cudami słynącego najcudowniejszego Obrazu Częstochowskiego, czyli książka zawierająca od lat **500** wszystkie cuda, jakie się działy za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej tym z wiernych, którzy się w opiekę Jej oddali mieli w uczczeniu Jej Obraz przecudowny. Książka ta wychodząc zeszytami

W REDAKCYI „GWIAZDY“
Królewska Huta
na Górnym Szlązku, przy ulicy Cesarskiej Nr. 21 a naprzeciw kościoła ś. Jadwigi,
mieści opisy

Cudownego Obrazu Częstochowskiego Najś. Panny

przez św. Łukasza Ewangielistę jeszcze za życia Jej na stoliku cyprysowym, na którym Najświętsza Rodzina pokarm pożywała, malowanego, początki, oraz opis zniszczenia Jerozolimy, palenie Obrazów w Konstantynopolu, dalsze losy aż ku Bełzkiego, ocalenie tego przecudnego Obrazu aż do ustanowienia go na Jasnej Górze w Częstochowie, a co za tem cuda, przez 500 lat tamże doznawane, przez zybasych świadków przysięgą stwierdzone. Wszystko to mieści ta księga, a także i wojny szwedzkie, napad Hussytów na Częstochowę morderstwo dopełnione na niewinnych kapłanach OO. Paulinów, których opiece obraz ten powierzonym był i jest.

Książka ta dla tego, żeby łatwiej ją było Czytelnikom nabyć i taniej, i ażeby wydawcy wyłożone koszta druku prędzej się zwracały, podzieloną została na zeszyty, których będzie 20. Dotąd wyszło ich cztery. Każdy zeszyt kosztuje 30 fen., jednakże ażeby jaknajprędzej zebrać fundusz na druk następnych zeszytów, kto razem nabędzie, za wszystkie cztery zeszyty zapłaci

jedną tylko markę.

Książkę tę, jako ofiarowaną N. Maryi, powinien nabywać każdy, kto kocha Maryę, a nabywszy zachęcać i do nabywania innych, ażeby chwała Maryi jaknajprędzej i jaknajdalej się rozchodziła. Niebawem ukaże się Zeszyt V-ty, który zamknie część pierwszą tego dzieła, a którego filię urządziliśmy także przy ulicy Strzeleckiej pod nr. 30 u właściciela domu p. Wistuby, Tamże można się więc zapisywać w dalszym ciągu na toż święte dzieło — a także i pierwsze 4 zeszyty po cenie jak wyżej, pojedyńczo po 30 fen., a 4 razem za jedną markę nabywać.

Administracya „Gwiazdy.“

W redakcyi „Gwiazdy“ jest do dostania niemiecka broszurka pod tytułem

Der Schnaps

napisana przez **ks. dr. Bernarda Skulika.**

Jest to broszurka bardzo pięknie napisana i pożyteczne nauki zawierająca dla tego wszystkim ją gorąco polecamy. Ks. dr. Skulik będąc rodowitym Szlązakiem pragnął by też i rodakom swoim pracą tą się przysłużyć — dla tego nadesłał nam z Ameryki kilkadziesiąt egzemplarzy tej broszurki. — Cena bardzo przystępna, bo **tylko 20 fen.** Dochód przeznaczył ks. dr. Skulik na cel dobroczynny.

Wydawnictwo „Gwiazdy.“

Chcąc dać Czytelnikom możność nabycia taniego pożytecznych książek i kształcenia się tym sposobem sprzedajemy odtąd różne piękne i pożyteczne książki i broszurki po znacznie zniżonych cenach i tak:

„Officjum i pacierze tercyarskie“ książka dla wygody braci i sióstr trzeciego zakonu, zawierającawszystkie dla tercyarzy potrzebne modlitwy i pieśni książka ta zaopatrzona aprobatą dwóch biskupów. oraz pochwałą cenzora ksiąg duchownych dawniej mr. 1,00 „ 0.75

„Kilka słów o śmierci“ o sądzie ostatecznym o niebie, piekle dawniej fen 0.25 „ 0,15

„Skarb Chrześcijanina“ Niedowiarkowie, napisał ks. kanonik Nowakowski dawniejfen. 0,10 „ 0.07

„Katechizm polemiczn“ czyli wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z niemi spokrewnionych zaprzeczanych lub przekształcanych z podprzedzeniem listów dwóch nawróconych pastorów, wykazujących wywód o nawrócenie się licznych protestantów na łono kościoła katolickiego napisał ksiądz O. Jezuita Schefmacher a na język polski przetłómaczył przedmową zaopatrzył ks. kanonik Nestor Bieroński, prof. niem. teleckiego, egzemplarz oprawny 264 str dawn. mr 3,00 „ 2,25

„Zegarek czyścowy“ czyli nabożeństwo za dusze w czyścu dawniej fen. 0.35 „ 0 25

„Słowo Boże“ czyli kazania na niedziele i święta całego roku przez najsławniejszego kaznodzieję śp. księdza Bojanowskiego misjonarza w Warszawie, egzemplarz oprawny dawniej marek 10,0 dziś 6,00.

„Dwóch djabłów“ prawdziwe bardzo zabawne zdarzenie dawniej fen .15 „ 0.10

„Pogrzebana żywcem“ Powieść dla ludu katolickiego z życia biednych murzynów w Afryce fenygów 0,30

„Bojnik“ w stosunku do kopalń napisał p. poseł Letocha dawniej fen. 0 25 „ 0 15

Ktoby z powyższych książeczek naszym nakładem wyszłych kupił za 3 marki przesyłamy mu takowe franco.

Książki te za tak nizką cenę sprzedajemy naturalnie tylko za gotówkę. Należytość można też nadsyłać i w markach pocztowych. Oprócz tego są w redakcyi naszej jeszcze książki: Warszawskiego, Lwowskiego i Krakowskiego a wszelkie inne na życzenie jesteśmy gotowi sprowadzić.

Publiczne podziękowanie.

Od roku przeszło cierpiałem na nieznośne boleści członków, które przez upadnięcie powstały. Potrzebowałem 4 lekarzy ale bezskutecznie. udałem się przeto pełen zaufania do **homeopatyczego lekarza dr. med Volbedinga w Dysseldorfie,** który mnie w kilku tygodniach e wszelkich cierpień uleszył, tak, że teraz znów z przyjemnościcią do pracy chodzić mogę. Nie mogę przeto znieść aby panu Dr. Volbedingowi za to nie podziękować.

Neumünster, Fürsthof 8.
F. Ochs

[Redaktor] odpowiedzialny J. Kokornaczyk w Królewskiej Hucie. — Nakładem i czcionkami drukarni „Gwiazdy“ w Królewskiej Hucie ul. Cesarska (Kaiserstr.) nr. 21a.